

Maciej Korkuć, IPN Kraków



Fot. AIPN

SIEDEM WYROKÓW ŚMIERCI DLA „ZAPORY”

W marcu 1949 r. w pawilonach mokołowskiego więzienia UB wykonano wyrok śmierci na jednym z najbardziej zasłużonych oficerów Polski Podziemnej – mjr. Hieronimie Dekutowskim. Sądowe morderstwo faktycznie stanowiło koniec jego więziennej gehenny. Skrajnie wyniszczony torturami, z połamanymi kończynami i wybitymi zębami, był już wrakiem człowieka. To była cena, jaką w ubowskim więzieniu zapłacił za wierność Rzeczypospolitej i walkę przeciw zniewoleniu¹.

Mjr Hieronim Dekutowski – legendarny „Zapora”, żołnierz Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, cichociemny, dowódca partyzancki AK i WiN – wciąż nie jest postacią Polakom powszechnie znaną. Tymczasem jego biografia jest ciekawym przykładem drogi życiowej jednego z najwybitniejszych oficerów i dowódców oddziałów partyzanckich po roku 1939.

Hieronim Dekutowski należał do pokolenia wychowanego w niepodległej Rzeczypospolitej. Urodził się w 1918 r. w Dzikowie koło Tarnobrzega (obecnie już w granicach miasta). Był najmłodszym z dziewięciorga dzieci blacharza Jana Dekutowskiego. Jego ojciec był członkiem niepodległościowej Polskiej Partii Socjalistycznej. Wychowywał dzieci w duchu miłości Ojczyzny i poświęcenia dla niej. Jeden z jego starszych synów poległ na wojnie polsko-bolszewickiej. Hieronim Dekutowski w Tarnobrzegu ukończył gimnazjum i liceum. W okresie szkolnym związał się z harcerstwem. Działał także w Sodalicii Mariańskiej.

Rok 1939 miał otworzyć nowy rozdział w jego życiu: zdał maturę i zamierzał rozpocząć studia. Jednak wybuch wojny pokrzyżował te plany. Poczucie obowiązku wobec Ojczyzny i przekonanie, że każde ręce są potrzebne do walki z niemiecką agresją, spowodowały, iż bez wahania ochotniczo zgłosił się do wojska. Brał udział w walkach z Niemcami toczonych na obszarze Galicji Wschodniej. Gdy 17 września 1939 r. Polskę zaatakowali bolszewicy, wzorem innych żołnierzy przedostał się na Węgry, chcąc trafić do jednostek Wojska Polskiego odbudowywanego na Zachodzie. Na Węgrzech został internowany, ale już w listopadzie 1939 r. uciekł z obozu. Przedostał się do Francji. Został żołnierzem formujących się jednostek Wojska Polskiego – otrzymał przydział do 4. Pułku Piechoty 2. Dywizji Strzelców Pieszych. Ukończył szkołę podoficerską. Rozpoczął kurs polskiej podchorążówki w Coët-

¹ W artykule wykorzystano biogram H. Dekutowskiego autorstwa A.F. Barana, zamieszczony w: *Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944–1956. Słownik biograficzny*, t. I, Kraków–Warszawa–Wrocław 2002, s. 110–114.

quidan. W 1940 r. walczył w obronie Francji i po raz drugi musiał przeżyć gorycz klęski. Po francuskiej kapitulacji znalazł się wśród tych, którzy szczęśliwie przedostali się do Wielkiej Brytanii. Dopiero tam skończył Szkołę Podchorążych Piechoty. Z wyróżnieniem.

W kwietniu 1942 r. zgłosił się ochotniczo do służby w szeregach cichociemnych – formacji specjalnej, stworzonej do działań dywersyjnych na terenie okupowanej Polski. Po specjalnym przeszkoleniu, tak jak inni żołnierze tej formacji, miał być wsparciem dla sił zbrojnych Polski Podziemnej. W 1943 r. został zaprzysiężony jako żołnierz konspiracji i od-tąd używał pseudonimów „Zapora” i „Odra”. W nocy z 16 na 17 września 1943 r., dokładnie w czwartą rocznicę sowieckiej agresji na Polskę, został drogą lotniczą przerzucony do kraju. Znalazł się w okolicach Wyszkowa. Udany skok spadochronowy oznaczał jego awans do stopnia podporucznika.

Zgodnie z wcześniejszym planem przedostał się do Warszawy, gdzie otrzymał przydział do Okręgu Lubelskiego AK. Na Lubelszczyznę przybył zimą na przełomie 1943 i 1944 r. W styczniu 1944 r. objął funkcję szefa Kedywu w Inspektoracie Rejonowym AK Lublin-Puławy. Dowodził także dyspozycyjnym oddziałem partyzanckim Kedywu. Osobiście uczestniczył w kilkudziesięciu akcjach zbrojnych oddziału, w jednym ze starć z Niemcami został ranny. Zwalczał także różne przejawy współpracy obywateli polskich z okupantem oraz niemieckie próby kolonizacji Zamojszczyzny. W czasie realizacji akcji „Burza” na Lubelszczyźnie jego oddział – już formalnie jako 1. kompania odtwarzanego w konspiracji 8. Pułku Piechoty Legionów AK – zapewniał ochronę sztabu komendy okręgu.

Wobec budowy przez Stalina pod szyldem PKWN zrębów administracji komunistycznej AK na Lubelszczyźnie zajęła początkowo postawę wyczekującą. W warunkach narastania bezwzględного terroru ze strony narzuconej władzy nie było szans na podjęcie aktywnej – rokującej nadzieję na sukces – walki zbrojnej z nowym reżimem. Na niewielkim terenie tzw. Polski lubelskiej stacjonowały wówczas miliony żołnierzy sowieckich, stanowiących rzeczywistą i faktyczną ochronę PKWN.

Dlatego 28 lipca 1944 r. Dekutowski rozwiązał swój oddział. Próbuąc chronić szeregi przed represjami, podjął próbę demobilizacji żołnierzy z oddziałów partyzanckich, czyli w rzeczywistości przejścia do głębszej konspiracji. Wkrótce potem, w sierpniu 1944 r., ponownie zebrał podkomendnych, podejmując próbę przedarcia się na pomoc Powstaniu Warszawskiemu. Formacje sowieckie skutecznie uniemożliwiły żołnierzom Dekutowskiego przeprawę przez Wisłę. Oddział musiał zawrócić i ponownie został rozformowany. Okres terroru NKWD i formacji podległych PKWN żołnierze „Zapory” przetrwali w konspiracji.

Olbrzymia skala represji, zwielokrotnionych jesienią 1944 r., przynosiła coraz większe straty – ludzi aresztowano, wywożono i mordowano. Coraz więcej było ludzi „spalonych”, niemających możliwości powrotu do domów. Ponieważ siły komunistyczne kontynuowały akcje pacyfikacyjne, pojawiła się konieczność dokonywania akcji odwetowych i likwidacji szczególnie gorliwych funkcjonariuszy nowej władzy. Na początku roku 1945 „Zapora” w porozumieniu z Komendą Okręgu AK Lublin objął dowództwo oddziału samoobrony. Rozpoczął nowy etap walki – tym razem przeciw NKWD, UB, milicji i kierowanym przez Sowieców wojskom wewnętrznym. Sprzyjał temu fakt przesunięcia frontu na zachód i – co za tym idzie – zmniejszenia stopnia „nasylenia terenu” przez armię sowiecką.

Wiosną 1945 r. przyniosła niemal na całym obszarze kraju wzrost nateżenia walk zbrojnych przeciw strukturom administracji komunistycznej. Oznaczało to także walki z oddziałami wojsk wewnętrznych NKWD, które – co najmniej do jesieni 1945 r. – były główną siłą zwalczającą polskie podziemie niepodległościowe. W efekcie – po okresie wyczekiwania

i bierności wobec zmasowanego terroru – na wiosnę 1945 r. doszło do swoistej ofensywy podziemia. Nie przypadkiem obszarem najbardziej intensywnych starć zbrojnych stały się wówczas te regiony, które miały już ponad półroczne doświadczenie okupacji sowieckiej, czyli województwa lubelskie, rzeszowskie i białostockie.

Celem akcji zbrojnych podejmowanych przez oddział Dekutowskiego była, z jednej strony, dezorganizacja komunistycznego aparatu władzy i represji, złamanie atmosfery bezkarności urzędów bezpieczeństwa i NKWD, a z drugiej podtrzymanie w społeczeństwie woli oporu i przywiązania do ideałów niepodległego państwa. Temu miały służyć m.in.: likwidacje funkcjonariuszy bezpieki, rozbijanie posterunków milicji, niszczenie dokumentacji urzędowej, uwalnianie więźniów i aresztowanych oraz spotkania partyzantów z ludnością i organizowanie patriotycznych wieców.

Jedną z głośniejszych akcji „Zapory”, wykonaną wspólnie z oddziałami „Podkowy” i „Mata”, było zajęcie miasteczka Janów Lubelski (27 kwietnia 1945 r.). Partyzanci zdobyli wówczas posterunek milicji, zaatakowali kwatery sowieckich instruktorów NKWD, wykonali wyrok śmierci na jednym z ubowców. Zdobyli także więzienie UB, uwalniając kilkunastu więźniów. Dokonali też konfiskat funduszy ze znajdujących się w mieście urzędów².

Akcja ta przysporzyła „Zaporze” dużej popularności wśród mieszkańców Janowa i okolic. UB wówczas nie miał wątpliwości, że tamtejsze lokalne struktury nowej władzy należą do „najbardziej zagrożonych przez bandy AK”. Znalazło to odzwierciedlenie w opisach sytuacji, kierowanych do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. „Bardzo ciężko przedstawia się sytuacja w mieście Janów [Lubelski]. Gminach: Kawęczyn, Urzędów, Zaklików, Modliborzyce, Chrzanów, kraśnickiego powiatu” – pisano w raporcie z maja 1945 r., a „aktywna działalność band AK na terenach wy[żej] wym[ienionych] gmin doprowadziła do skończenia pracy partyjnych i rządowych organów w wymienionych gminach powiatu kraśnickiego”³.

Nie było w tym przesady – tym bardziej że na terenach wiejskich „Zapora” cieszył się i poparciem ludności, i siłami przewyższającymi to, czym dysponowały lokalne struktury komunistów. Bardzo charakterystyczną ilustracją tego stanu rzeczy mogą być wydarzenia z 13 maja 1945 r. Według raportów UB tego dnia do Urzędowa przyjechały dwie ciężarówki z sześćdziesięcioma żołnierzami „Zapory”. Partyzanci byli dobrze uzbrojeni. Mieli dużo broni automatycznej, pięć ciężkich karabinów maszynowych, a nawet rosyjskie rusznice przeciwpancerne. Bez większych problemów rozbili dziewięcioosobowy posterunek MO, który nawet nie próbował stawiać realnego oporu. Następnie spontanicznie urządzono wiec, na który zwołano mieszkańców Urzędowa. Przemówienie do nich wygłosił w imieniu „Zapory” jego zastępca, Stanisław Wnuk „Opal”. Według raportu UB występował on „bardzo wrogo przeciwko [komunistycznemu] Tymczasowemu Rządowi i przeciwko Związkowi Radzieckiemu”. Autor raportu, kierownik lubelskiego WUBP Faustyn Grzybowski, bez satysfakcji opisywał entuzjastyczne reakcje ludności, która nie tylko wznosiła okrzyki poparcia dla niepodległościowego podziemia, ale wręcz „zarzuciła kwiatami odjeżdżające samochody” partyzantów Dekutowskiego⁴.

² R. Wnuk, *Lubelski Okręg AK, DSZ i WiN 1944–1947*, Warszawa 2000, s. 303–304.

³ Raport specjalny kierownika WUBP w Lublinie z 23 V 1945 r. [w:] *Rok pierwszy. Powstanie i działalność aparatu bezpieczeństwa publicznego na Lubelszczyźnie (lipiec 1944–czerwiec 1945)*, Warszawa 2004, s. 179.

⁴ *Ibidem*.

Co więcej, źródłem irytacji UB było nie tylko wzajemne unikanie starć między „zwyčajnym”, pochodzącym z poboru wojskiem a podziemiem, ale wręcz nieskrywane przejawy wzajemnej sympatii. Oddziały „Zapory” niejednokrotnie spotykały się z wojskiem na stopie wręcz przyjacielskiej, przy czym niejednokrotnie potwierdzano wspólną nienawiść do panoszących się w Polsce funkcjonariuszy NKWD i bezpieki. Jednym z najbardziej charakterystycznych przejawów fraternizacji partyzantki z żołnierzami były wydarzenia z 18 maja 1945 r. W przeddzień oddziały „Zapory” rozbiły posterunek MO w Zaklikowie. Nie obyło się bez walki – w jej wyniku zginęło dwóch milicjantów. W sąsiednim budynku rozbrojono pięciu czerwonoarmistów. Nazajutrz partyzanci udali się do browaru w Popkowicach, gdzie stacjonował oddział podporządkowanego komunistom wojska. UB z oburzeniem informował zwierzchników, że partyzanci nie tylko „nie zaczepiali żołnierzy i żołnierze ich też nie zaczepiali”, ale „nawet doszło do tego, że razem pili piwo”. Następnie bez żadnej wrogości i jedni, i drudzy zarekwirowali kolejne beczki z piwem i rozjechali się do swoich miejsc postoju⁵.

Kierownictwo podziemia widziało potrzebę utrzymywania kadrowej organizacji wojskowej i głęboko zakonspirowanych struktur gotowych do wypełniania zadań zbrojnych w kraju (czynna samoobrona, likwidacje niebezpiecznych funkcjonariuszy i konfidentów bezpieki itp.). Dlatego w maju 1945 r. formalnie została powołana do istnienia Delegatura Sił Zbrojnych (DSZ). Komenda Inspektoratu DSZ Lublin z dniem 1 czerwca 1945 r. mianowała „Zaporę” dowódcą wszystkich oddziałów partyzanckich na tym terenie. Jednocześnie otrzymał on awans na majora Wojska Polskiego.

W czerwcu jednak pojawiły się w kraju symptomy zmian politycznych. Wprawdzie utworzony na podstawie porozumień moskiewskich Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej wciąż był zdominowany przez komunistów, ale powrót do kraju byłego premiera Rządu RP na Uchodźstwie Stanisława Mikołajczyka i objęcie przez niego funkcji wicepremiera wywołało w całym kraju falę entuzjazmu. Zapowiedziane wolne wybory przy ówczesnych nastrojach społeczeństwa stwarzały nadzieję na rychłą likwidację władzy komunistów w Polsce.

W takiej sytuacji Delegat Sił Zbrojnych Jan Rzepecki rozpoczął intensywne starania o „rozładowanie lasów”. Widział potrzebę przejścia żołnierzy z podziemia do jawnej działalności politycznej. Chciał wierzyć, że latem 1945 r. zaistnieje szansa na kompromisowe rozwiązanie polityczne w kraju, które uchroni akowską młodzież przed dalszym rozlewem krwi w starciach z siłami przeciwnika (i tak potencjalnie silniejszego, bo wspieranego całą potęgą stalinowskiego imperium). Jeszcze w lipcu 1945 r. oceniał sytuację bardzo optymistycznie, przy czym wyraźnie przeceniał (zresztą nie tylko on) realne możliwości Mikołajczyka w nowym układzie politycznym. „Dzisiaj społeczeństwo oczekuje od prem[iera] Mikołajczyka osłony żołnierzy b. AK przed sowiecką i polską służbą bezpieczeństwa. Społeczeństwo musi żądać sprawiedliwości i uznania dla b. AK”⁶.

Nadzieje te nie zostały spełnione, mimo że 6 sierpnia 1945 r. Delegatura Sił Zbrojnych została formalnie postawiona w stan likwidacji. Dowodzone przez „Zaporę” oddziały zostały rozformowane na przełomie sierpnia i września 1945 r. Jednak Dekutowski wraz z podkomendnymi w dalszym ciągu musiał się ukrywać. W takiej sytuacji zapadła decyzja o próbie przedarcia się na Zachód – do amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech.

⁵ Cytat za: R. Wnuk, *Lubelski Okręg...*, s. 171.

⁶ *Materiały dla terenu. 15 VII 1945 r.* [w:] *Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” w dokumentach*, oprac. zbior., t. I, Wrocław 1997, s. 97–100.



Fot. AIPN

Połączone oddziały „Zapory”, „Lisa” i „Olka”

We wrześniu 1945 r. „Zapora” z dziesięcioma swymi podkomendnymi rozpoczął prawdziwy rajd partyzancki. Najpierw specjalny patrol przeprowadził całą grupę w Góry Świętokrzyskie. Po drodze partyzanci kilkakrotnie starli się z bezpieką. Rozbroili też posterunek milicji w Słupi koło Świętego Krzyża. Stamtąd przedostali się do Częstochowy, skąd, po ściągnięciu dodatkowych osób z Warszawy, 1 października 1945 r. rozpoczęli marsz w kierunku Jeleniej Góry i przebiegającej w pobliżu granicy z Czechosłowacją. Przekroczyli „zieloną” granicę.

Tutaj opuściło ich szczęście – w czasie drogi w kierunku Pragi natknęli się na patrol czechoskiej bezpieki, a po dwóch dniach zostali okrażeni. Doszło do strzelaniny, Czesi aresztowali dwóch ludzi; wkrótce potem zginął kolejny z Polaków. Pozostali zdołali się wydostać z okrażenia, ale już kilka dni później znowu znaleźli się w kotle. Grupa zmniejszyła się o kolejnych trzech ludzi aresztowanych przez Czechów. Jedyne pięć osób zdołało się przedostać przez Łabę. Pech towarzyszył im do końca – gdy byli już praktycznie u celu wyprawy, znów wytropiła ich i zaatakowała czechoska bezpieka. W rezultacie jedynie „Zapora” i Marian Klocek „George” dotarli do ambasady amerykańskiej w Pradze. Okazało się, jak na ironię, że nie był to koniec drogi. Amerykanie jednoznacznie odmówili im pomocy. „Zapora” i „George” tajemnie musieli wydostać się z Czechosłowacji i powrócić do opanowanego przez komunistów kraju. Podając się za przymusowych robotników wracających z Niemiec, dotarli do Polski. Wyprawa, kosztująca tak wiele wysiłku, zakończyła się pełnym fiaskiem. Na szczęście część aresztowanych zdołała się wymknąć czechosłowackiej służbie bezpieczeństwa⁷.

⁷ Z. Broński, *Pamiętnik (1941-maj 1949)*, red. S. Poleszak, Warszawa 2004, s. 122–123; R. Wnuk, *Lubelski Okręg...*, s. 84–85.

Komuniści w tym czasie z jednej strony propagandowo nagłaśniali akcję amnestijną (w rzeczywistości realizowaną w celu dezorganizacji struktur podziemia), z drugiej zaś przeprowadzali aresztowania i czynili przygotowania do kolejnej fazy represji.

Już 22 sierpnia 1945 r. ponownie podporządkowano Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego rozkazom szefa MBP. Strukturę terytorialną KBW dostosowano do wojewódzkiego podziału urzędów bezpieczeństwa. Podstawowymi jednostkami, będącymi w dyspozycji wojewódzkich sztabów Wojsk Bezpieczeństwa Wewnętrznego, stały się samodzielne bataliony operacyjne.

Województwo lubelskie znalazło się wśród tych, które wciąż były uznawane za obszar szczególnie zagrożenia. Skierowano do niego specjalnie wzmocnione pod względem liczebności i uzbrojenia bataliony operacyjne KBW. Zwiastunem nowej akcji represyjnej były także kolejne dekrety rządu przyjęte 16 listopada 1945 r. W grudniu 1945 r. pojawiło się wiele rozkazów zmierzających do zaostrzenia walki z podziemiem – m.in. Radkiewicz wydał rozkaz nr 81 o wzmocnieniu walki z bandytyzmem, a wydana dzień wcześniej instrukcja szefa GZP-W WP nakazywała zwiększenie współpracy wojska z UB i milicją. Dotychczasowe efekty uzyskane przez wojsko w walce z podziemiem skrytykował 3 grudnia 1945 r. Michał Żymierski. Dowódców garnizonów i jednostek wojskowych uczynił on odpowiedzialnymi za „bezpieczeństwo” na równi z UB i MO, zobowiązując ich do udzielania tym organom „natychmiastowej i wystarczającej pomocy dla interwencji przeciw bandytom. Jeżeli dowódca jakiegokolwiek oddziału wojskowego otrzyma wiadomość o walce z bandytami, musi niezwłocznie iść z pełną pomocą z własnej inicjatywy, nie czekając na wezwanie czy rozkaz”.

Powstanie Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, które przejęło znaczną część kadr i kontaktów AK-DSZ, było wynikiem dość zagmatwanej sytuacji, jaka wytworzyła się w Polsce wczesną jesienią 1945 r. WiN miał być próbą przekształcenia konspiracji zbrojnej w cywilną, stopniowo umożliwiającą przechodzenie żołnierzy z rozwiązywanych struktur AK-DSZ do działalności politycznej. Celem było wsparcie działań Mikołajczyka i jego stronnictwa, zmierzających do przeprowadzenia w Polsce wolnych, demokratycznych wyborów. Miały one pozwolić także na pełne odsunięcie komunistów od władzy w Polsce. Ujawnienie konspiracji niepodległościowej byłoby wówczas czymś oczywistym.

Z tych powodów WiN chciał ograniczyć walkę zbrojną, która nie stwarzała szans na pełne zwycięstwo. Był to przecież okres triumfu i potęgi sowieckiego imperium. Polska, zniszczona dwiema okupacjami, nie była w stanie podjąć równorzędnej walki ze stalinowskim kolosem. Jednak sowiecki dyktator, a za nim polscy komuniści, właśnie ten czas chcieli wykorzystać do zbrojnej rozprawy z siłami niepodległościowymi. Masowy terror bezpieki powodował, że podobnie jak wiosną 1945 r., w terenie wciąż istniała konieczność realizacji zadań typowo militarnych, których celem była przede wszystkim obrona ludności, likwidacja najbardziej niebezpiecznych funkcjonariuszy bezpieki oraz zdobywanie środków na działalność konspiracyjną. Sytuacja w różnych regionach kraju szybko wymusiła akceptację przez WiN istnienia podległych mu jednostek partyzanckich. Mogli w nich znaleźć schronienie ci, którzy nie mieli dokąd uciec przed działalnością bezpieki. W wielu regionach siła podziemia niepodległościowego była jednak zaskoczeniem i dla komunistów, i dla samego Stalina. Tak było w kilku województwach, w tym na Lubelszczyźnie.

Lubelskie struktury WiN objęły zwierzchnictwo nad działającymi tam oddziałami zbrojnymi jeszcze w 1945 r. Dowódcą dywersji i oddziałów partyzanckich Inspektoratu WiN Lublin mianowano właśnie mjr. Dekutowskiego. Miał realizować zadania związane

z czynną samoobroną nie tylko na Lubelszczyźnie, ale także w województwach sąsiednich – rzeszowskim i kieleckim. Reaktywowane w ten sposób zgrupowanie działało w rozproszeniu na dużym obszarze. Ruchliwe kilkunastoosobowe oddziały wykonywały rozkazy „Zapory”, ale przy dość dużej samodzielności poszczególnych dowódców. Taka taktyka zapewniała większą skuteczność, a także lepszą aprowizację oddziałów. Obszar operacyjny podkomendnych „Zapory” sięgał od powiatu lubartowskiego i Zamojszczyzny po powiat tarnobrzeski i wschodnią Kielecczyznę. W ten sposób pod komendą „Zapory” wkrótce znalazło się około 200 żołnierzy pod bronią⁸.

Rok 1946 w planach komunistów miał być czasem zasadniczego przełomu w walce z niepodległościowym oporem społeczeństwa. Zamierzano zadać największym zgrupowaniom leśnym decydujące ciosy, które pozwolą na roztoczenie pełnej kontroli nad sytuacją i rozwojem wydarzeń w poszczególnych regionach kraju. Walka z oporem zbrojnym była w tym czasie nieodłączną częścią ogólnej strategii politycznej komunistów. Pierwsza połowa roku 1946 upłynęła, z ich punktu widzenia, przede wszystkim na przygotowaniach do referendum ludowego – generalnej próby sfałszowania wyników głosowania. W marcu 1946 r. powołano Państwową Komisję Bezpieczeństwa, która miała synchronizować wszystkie działania przeciw podziemiu podejmowane przez jednostki WP, KBW, UBP i MO.

Zgrupowanie „Zapory” przeprowadzało w tym czasie różnego rodzaju akcje likwidacyjne. Do legendy przeszły wypadowe rajdy partyzanckie podejmowane również poza Lubelszczyznę, podczas których niejednokrotnie dochodziło do potyczek i zwycięskich starć z UB i KBW. Wiosną i latem 1946 r. w skład zgrupowania wchodziło jedenaście oddziałów partyzanckich. Podobnie jak za czasów okupacji niemieckiej Dekutowski bezwzględnie zwalczał przejawy współpracy z reżimem. W 1946 r. dokonał nawet kilku bezprecedensowych operacji pacyfikacyjnych w miejscowościach, które były dotąd „oparciem” dla komunistów. Były to pojedyncze wsie, w których rzeczywiście duże zaplecze mieli zwolennicy sowieckich porządków w Polsce. Zwane przez partyzantów „moskwami”, były swoistym ewenementem w skali kraju⁹.

„Banda »Zapora« należy do najaktywniejszych w województwie – pisano 1 listopada 1946 r. w „Wykazie band działających na terenie województwa lubelskiego” sporządzonym przez Oddział Wywiadu Dowództwa Głównego Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego. – Członkowie rekrutują się w znacznej części z dezertersów WP, MO i UBP. Banda, oprócz napadów terrorystycznych, przejawiała silną działalność propagandową, szczególnie w okresie głosowania ludowego”¹⁰. W „Sprawozdaniu z działalności operacyjnej jednostek WP, WBW, UB i MO na polu walki z bandytyzmem na terenie RP w m[iesiącu] listopadzie 1946 r.” wciąż uznawano województwo lubelskie za jeden z najbardziej „zagrożonych” regionów kraju.

Termin wyborów wyznaczono ostatecznie na 19 stycznia 1947 r. Przygotowania do ich przeprowadzenia oznaczały dalszą intensyfikację terroru i zmasowaną akcję propagandową reżimu. Wbrew społecznym nadziejom nie mogły one odmienić sytuacji politycznej. Ko-

⁸ R. Wnuk, *Okręg Lubelski...*, s. 85.

⁹ *Ibidem*, s. 99.

¹⁰ CAW, KBW, 1580/75/407, k. 177. KBW oceniało liczebność oddziału „Zapory” na 60 żołnierzy, podzielonych na kilka pododdziałów, działających przede wszystkim w powiecie kraśnickim, ale także w lubelskim, puławskim oraz na terenie województwa rzeszowskiego (*ibidem*).



Fot. AIPN

Oddział partyzancki AK por. Hieronima Dekutowskiego „Zapory”. W pierwszym rzędzie od prawej siedzą por. Stanisław Wnuk „Opal” (zastępca dowódcy) i „Zapora”, lato 1944 r.

muniści, świadomi znikomego poparcia obywateli, przygotowali i zrealizowali olbrzymią operację ich sfalszowania.

Po ogłoszeniu „wyborczego zwycięstwa” komuniści przyjęli kolejną ustawę amnestyjną dla podziemia. Była ona elementem przygotowań do całkowitej likwidacji oporu zbrojnego i początkiem kolejnego etapu budowy systemu powszechnego terroru. Upadły polskie nadzieje na niezawisłość. „Zapora” nie chciał narażać swoich podkomendnych na trwanie w lesie bez szans na zwycięstwo, czy nawet na przeżycie. Brał pod uwagę możliwość ujawnienia swoich żołnierzy. Uważał jednak, że warunkiem tego musi być realne zagwarantowanie im bezpieczeństwa. Podjęte przez niego rozmowy z szefem WUBP Janem Tatajem i przedstawicielami MBP zakończyły się fiaskiem¹¹. Mimo to w kwietniu 1947 r. ostatecznie ujawniła się większość podkomendnych Dekutowskiego. On sam ujawnił się w czerwcu 1947 r. Nie oznaczało to bynajmniej rezygnacji z pracy niepodległościowej – tym bardziej że zatrzymał w ukryciu część broni podległych mu oddziałów. Szybko się okazało, że jest zagrożony aresztowaniem.

Wraz z kilkoma żołnierzami „Zapora” podjął kolejną próbę przedostania się na Zachód. We wrześniu 1947 r. przekazał kpt. Zdzisławowi Brońskiemu „Uskokowi” komendę nad wciąż istniejącymi zakonspirowanymi strukturami. Okazało się jednak, że wyjazd i przetrzut przez granicę był najprawdopodobniej zorganizowaną przez UB prowokacją. Wszyscy

¹¹ L. Pietrzak, *Amnestia 1947 roku i jej wykonanie przez organa bezpieczeństwa* [w:] *Podziemie zbrojne na Lubelszczyźnie wobec dwóch totalitaryzmów 1939–1956*, red. S. Poleszak, A. Puławski, Warszawa 2002, s. 57, 64.

uczestniczący w nim żołnierze WiN w dniach 15–16 września 1947 r. zostali pochwyceni przez bezpiekę na punkcie przerzutowym w Nysie. „Zaporę” przewieziono do więzienia MBP na warszawskim Mokotowie, gdzie był poddany nieludzkiemu śledztwu i torturowany aż do lipca 1948 r. Kilka miesięcy później został siedmiokrotnie skazany na karę śmierci.

Nie upadł na duchu. Wciąż myślał o ucieczce na wolność. Na początku 1949 r. próbował zorganizować ucieczkę z więzienia. Wraz z wtajemniczonymi współwięźniami mozolnie wyskrobywał w suficie otwór prowadzący na dach budynku więzienia. Plan był dobry, ale cała akcja została udaremniona przez donos przebywającego w celi więźnia-kryminalisty. „Zapora” został osadzony w karcerze. Ponownie poddawano go bestialskim torturom – wybito mu zęby, połamano kończyny.

To była ostatnia próba ucieczki. Wkrótce potem – 7 marca 1949 r. – został zamordowany w budynkach mokotowskiego więzienia. Tego samego dnia stracono także kilku innych jego podkomendnych, którzy wpadli w zasadzce w Nysie¹².

Rodzinie nigdy nie wydano ciała oficera. Po latach wybudowano mu jedynie symboliczny nagrobek w Tarnobrzegu. Przez dziesięciolecia PRL „Zapora” był wraz z innymi oficerami AK i WiN jednym z obiektów brutalnej, oszczerczej propagandy komunistycznej.

Władze Rzeczypospolitej w 1945 r. odznaczyły Dekutowskiego Krzyżem Walecznych. Na obczyźnie pośmiertnie przyznano mu m.in. Order Virtuti Militari (1964).

W Polsce przypomnienie jego postaci stało się możliwe dopiero po upadku komunizmu. Wymiar symboliczny miało przyznanie „Zaporze” pierwszego Orderu Cnoty Obywatelskiej, ustanowionego przez samorząd Tarnobrzega. Order nawiązuje do historycznej tarnobrzeskiej Pieczęci Cnoty Obywatelskiej – „Sigillum Civis Virtuti”. W uroczystym piśmie władz miasta z tej okazji napisano „że po pół wieku oszczerstw, hańby i poniżenia zamordowanego bohatera nadszedł czas naprawienia krzywdy poprzez uczynienie go Pierwszym Kawalerem Orderu”.

¹² K. Krajewski, J. Kurtyka, T. Łabuszewski, P. Niwiński, J. Pawłowicz, G. Wąsowski, J. Węgiński, L. Żebrowski, *Żołnierze Wyklęci. Antykomunistyczne podziemie zbrojne po 1944 roku*, Warszawa 2002, s. 137–138.